

1)

nie znalazłam
od Daniela Polkow-Maęgi!
czarownicy łamie!

23. kwietnia 1992 r

II/2594

Dziś otrzymałam list od Pana - serdecznie dziękuję. Cieszę się że mogę opisać losy mojej rodziny. Otóż tak - ojciec mój Ignacy Michalczuk urodzony 8 marca 1907 r Skotniki - Kraków wyznania rzymsko katolickie, zawód rolnik. Miał 8 lat zmarła mu matka został sierotą moją ciekawie dzieciństwo mieniłam wykształcenie jako ochotnik wstąpił do wojska Austriackiego, przeszedł strażem kolej, bsdgc w niecałki w Koszuch, bardzo dużo kolegów nie przeżyło. On wycałowany do ostateczności przeżył, - I dostał się do legionów generała Halera do artylerji. Gdy przyszedł do siebie po takim wyćwiczeniu. - przewiezli ich z Francji przez Niemcy do Polski na front z Bolszewikami doszedł do Hujowa przeszedł bardzo dużo - ale wrócił cały, 1921 roku dostał z kolegami osady w Dolst gm. Dubieszów pow. Kamień - Międzyrzki woj. Brześć Wb.

Osiadli to się 16 legionistów z Chorzyn Główna - Porucznikiem Kajclaniskim - Plutonowy Chaderak i t. d. 1922 r. Ożenił się z Józefą Limnicką urodzona 15 marca 1902 r Janów Poleski pow. Pruski woj Brześć Wb wyznania rzymsko katolickiego, Polka narodowa - Dostał osady tylko ziemie 405 i 104ki 36 h. Pobudował dom wszystkie budynki gospodarze mieliśmy wszystkie maszyny rolnicze, - bardzo dobrze już się dorobili. - Ja Genowefa Stefanika z domu Michalczuk urodziłam się 18 października 1924 r słonczyca 7 kl. szk. podstawowa w Dubieszowie. Siostra Beata z domu Michalczuk urodzona maj 1927 r ukończyła tylko 4 kl. szk podstawowej. - Brat Sycjan Michalczuk urodz. 7 kwietnia 1931 r powojnie t. j. po powrocie z ZSRR słonczył szkołę inżynierską tu w Krakowie i do dziś mieszka Najmłodszy brat Stanisław Michalczuk urodzony 20 lipca 1938 r Do 10 lutego 1940 r. całą rodzinę mieszkaliśmy w Dolst gm Dubieszów

Przed wywiezieniem przesłaliśmy drobnocności od ukraińców
10 lutego 1940 r o godz 2 w nocy wywieźli nas z domu nie dali nic
wziąć z sobą - Entkowicki wraz z ukraińcami. Twierdził tj. 16 os
dników leśniczych nadleśniczych do domu ludowego rano
załadowali nas do wagonów bydlęcych kolej wstępną
o 35 st mrozu i okropnym śniegu staliśmy do 3 w polu
bo były duże zaspy na torach. Wreszcie dowieźli nas do Nam
ienia - Koszyrskiego potem do Kowla i Saren. W Sarnach
załadowali na sowieckie wagony bydlęce. 14 marca 1940.
dowieźli nas do Archangielska. Z Archangielska samiami
małe dzieci i chore kobiety, bo reszta musiała iść na nogach
do Holmogora. Ale że już było tłoczno od naszych zastawców
to powieźli dalej do Złospinigi nad rzekę Dwina była noc
w cerkwi było też okropnie tłoczno. Widać dalej na przystanku
Rożowo nad rzekę Pimigę do baraków zamierzonych,
zamawianych myśleliśmy że dokonamy się z zimna i mrozu
i głodu. Jeszcze by dalej wieźli ale matka było mocno
poparzone pod piecykiem który był w wagonie przy szarpnięciu
wagonów spadła na ten piecyk. A wszystkich wieźli jeszcze
300. 400 km dalej. Zaraz był ten mały a miał rezerk
zachorował bardzo ciężko, zapalenie płuc, nie było lekarza ani
lekarza był już bezradny. A po tygodniu ojciec i mnie
zabrali do lasu, 30 km od baraku i rozbili namiot w piasku
w silnej zadymie śniegu. Ojciec tej nocy zmienił
z pnia drzewa a my dzieciaki musieliśmy znosić gałęzie
świerkowe całe osmierzono na stosy do spalania, inne bry-
gady kobiet piętami rżemeli metrowe kłose czyli szerep
metrowe do okrągłości na opał. Końcem kwietnia jak
ruszyły doły na rzekach wróciliśmy do rodzin.

3) Bo ze splawem loclow - plynalo drewo ze wszystkich
wynalobow lasu rzeki Pinigo do Duriny. Na rzece Durinie
byly ustawione maszyny ktore wiazaly te kloce drewa.
Wisc ojciec i ja pracowalismy po 12 godz na splawie tego drewa
t.j. na tratwach kilka raz kapitem sis: Pracowalo sis na dwie
zmiany noc i dzien. Pracowali nasi z posiatka zora. Wardeno i
Borowo - Borowie bylo 4 dlugie baraki naszych z roznych stron
wsrochniej Polski. Z naszej kolonii t.j. naszych osadnikow z wsi Dolzke
byl tylko jeden nasz sasiad, kmiec.. - Dzis juz nieprzemistam
imion tych rodek tylko nazwiska. Z rodu Wysocki, Chluciarzyk.
Matimoski, Polaciew rodu. z pod Janowa Podkloskiego ci przesyli
rodu. Silwoda Lesniakow Nadieckich wymarli zostali po dwie
trzy osoby z rodu i wielu innych co dzis juz nie przemistam
W 1941 ten malutki brat rozchorowal sie ponownie na clefteryt
potem na sekartatyne i staroz brat Lucjan tez o zeniemy
pracowali na splawie. To ojciec wyprosil od wladz sowieckich
ze zawiezli obydwuch do szpitala do Hotinogoru tam
juz bylo naszych dzieci dwoje chorych wszystkie prawie wymieraly
Mama na krok nie odeszla od szpitala tak ich pilnowala bo
nie pracowala. I przesyli wrócili ze szpitala. 1942 roku siostra
z bratem Lucjanem chcieli stak na jagody grzyby, to jest daten
pewnego razu poszli obydwuje i wyrwali w kotchozie pars
główek kapusty zlapal ich straz. I siostra dostala jako
malo detnia * jeden rok wycienia wywiezli ja az do Ulanow-
ostka a ze brata osadzili muraz na rok pracy w ładni
Ojciec byl juz bardzo wyciszony i szkielec ludzki niemogł juz
pracowac. Ja tez bylam wyciszona niemoglam chodziec na
nigach oworkemie jeden straz z przezibienia, Bo 1941 tej wst-
nosci za gen. Sikorskiego niemogliśmy skorzystac

1 IX 1943 r. poszedł ojciec ledwie na nogach trzymając się na
ochotnika do wojska do armii Kościuszkowskiej w Smoleńsku
tam spotkał (jak pisałem wyżej) kolegę plutonowego Chładeraka i wielu
innych znanych Kubarczewskiego z Krakowa. Zrobili bunt
niechcieli iść na front puki rocznie niewywiezłą z Syberji
Nizspładlerak i jeszcze paru żołnierzy z Kanceli Karłowickiej
z Łostawy przyjechali do Archangielska i wszystkie ocalałe
rocznie przewieźli okrętami do Archangielska potem pociągami
przewieźli nas na Ukrainę do Ob. Symonkiej rej. Trościenice Swchów
Radomka. Pracowałem z siostrą na polach i w różnych pracach
w sawchozie był to w okresie 1944 r. Mama niepracowała
tam spotkałem się t. j. mieszkaliśmy razem z rodakami, Dukasik, Kulik
Lepiński. W tym czasie ojciec z frontu był już na terenie
Polski i został ranny po Agbartowem odesłany do szpitala
do Dublina. Ze szpitala wypisali i udali się do braci do
Krakowa: celi w marcu 1946 r. wróciliśmy z Ukrainy transportem
do Grefina t. j. do Polski. Ale ojciec odmówił siostrze mamie
wzrost z czworga małych dzieci która mieszkała koło Drochiżyna
wies Ogdemer i repatr. do Zielonej-Góry. Ja z Grefina pojechał
do ojca do Krakowa i przejechałem wszystkie całe rocznie
do Zielonej-Góry 1946 r. ojciec zajęł gospodarstwo obszarowane
i mieszkał do 1959 r. pracując czyli prowadząc gospodarstwo
ale nie miał już zdrowia i normalnie żył i przyjechał do
Krakowa był tu brat czyli syn Lucjan Tu w Krakowie
pracował jako strażnik na barwie i dostał rety zmarł 9 lat ten
Mama jeszcze żyje ma 90 lat. Jest zemną. A ja jak mieszka-
liśmy w Zielonej-Górze. Wyszedłem z domu 1949 r. wraz z moim
Józef Stefaniuk urodzony 23 stycznia 1919 r. w Błonie. Białostok.

A mieszkańcy cała rodziną Krasnolęski
Kobryń Brest 2/3 I 1941. zostali wywiezieni
do ZSRR. Barnaut Było i sześciu braci
dwóch walczyli pod elotekarsino. wrócili
całi i zdrowi. Dwóch w Ludowry.

Mosiz uciek nie został wywieziony do ZSRR
był w A.R. w Zielonej-Górze prowadził
gospodarstwo rolne wydzierał ponownie
agony. I mam zawód krawcowa to
po nocach szyciu + k. a mosiz pracował
w Zastalu w Zielonej-Górze 21 zbierał siemę
pionisckij skurdując gospodarstwo i kupił siemę
w surowym stanie domek w Krakowie
Gdzie obecnie mieszkamy

Siostra też mieszkała w Zielonej-Górze prowadzi-
ła z mężem gospodarstwo rolne a mój zman
obecnie mieszka w A.Hacie Kraków

Jen ocalał najmłodszy brat nie miał i niema
zbrovia już po zawale ledwie odratowali
na nogi nie może chodzi jeft - Gombro chory

i na syna też b. chory od urachenia
Kwintus i przepraszam za pismo bo i oczy wysiadły
i jestam mocno chorewana rsecie mi się
trzesz More Pen czytała to moje
pismo?

Z wyrazami sercunki
Genowefa Stefaniuk

mój tel.

12-40-33 wew. 539

Genowefa Stefaniuk

Bibice 236

32-087 Zielonki

mój Kraków